

NOWE POLONIKA W KRAJACH NAD PACYFIKIEM

W dniach od 14 lipca do 27 września 2008 roku podróżowałem po Pacyfiku na statku Sun Princess, należącym do amerykańskiego armatora Princess Cruises. Podczas podróży statek zawinął do 29 portów w 15 krajach: Auckland (Nowa Zelandia), wyspa Dravuni (Fidzi), wyspa Niuafu'ou (Tonga), Apia (Samoa), Pago Pago (Samoa Amerykańskie), Rarotonga (Wyspy Cooka), Tahiti, Moorea i Bora Bora (Tahiti), Kiritimati albo Wyspa Bożego Narodzenia (Kiribati), Honolulu, Maui i Hilo (Hawaje), San Francisco (USA), Victoria i Vencouver (Kanada), Ketchikan, Glacier Bay, Juneau, Kodiak i Aleuty (Alaska - USA), Pietropawłowsk Kameczacki (Kameczatka – Rosja), Osaka, Kobe i Nagasaki (Japonia), Pusan (Korea Południowa), Tiencin, Szanghaj, Hongkong (Chiny), Nha Trang i Vung Tau (Wietnam), Sihanoukville (Kambodża), Singapur (Singapur) i Darwin (Australia).

W każdym porcie przez nas odwiedzonym były organizowane wycieczki po tym mieście lub do innych miast, jak np. do Pekinu czy Sajgonu czy na prowincję, głównie do parków narodowych czy ważnych zabytków architektonicznych, jak np. Wielki Mur Chiński, świątynie Anghor Wat. A jak był na to czas później, można było samemu – na własną rękę dodatkowo zwiedzać dane miasto portowe, z czego zawsze korzystałem, gdyż celem moich podróży jest nie tyle odpoczynek co poznawanie świata i ludzi oraz pogłębianie wiedzy o danym kraju i narodzie jak również zbieranie poloników. Często szukam je sam. Niekiedy dowiaduję się o nich przypadkowo. Tak było również podczas i tej podróży. Po zebraniu większej liczby poloników w danym kraju pisałem osobne artykuły lub szkice na ten temat lub włączałem pozyskane lub odkryte przeze mnie informacje o nich do moich licznych artykułów i szkiców o Polakach na świecie, które były publikowane w ostatnich pięciu latach w portalu PAP Polonia dla Polonii (zob. Archiwum) i osobno wydane (łącznie z uzupełnieniami) w 2008 roku jako CD Rom *Śladami Polaków po świecie* przez Polonicum Machindex Institut w Szwajcarii. Nieraz wydawało mi się, że zebrałem już wszystkie możliwe do zebrania polonika i ciekawostki polonijne w danym kraju. Tak jednak w większości wypadków nigdy tak nie było. Zawsze później dowadywałem się o jakimś nowym poloniku w danym kraju lub sam – jako pierwsza osoba – je wyszukałem. Dlatego i teraz – podczas ostatniej podróży dowiedziałem się lub wyszukałem **nowe** polonika w krajach nad Pacyfikiem.

Oto one:

WYSPY COOKA

Wyspy Cooka mnie nie zawiodły. Wyspa Rarotonga jest również bardzo ładna. Na wyspie znajduje się stolica tego wysparskiego kraiku związanego z Nową Zelandią – miasto Avarua. Znalazłem tu polonik związany z „polskim” papieżem Janem Pawłem II (1978-2005). W 1966 roku z dotychczasowego wikariatu apostolskiego Wysp Cooka Stolica Apostolska (Watykan) utworzył diecezję Rarotonga. Papież Jan Paweł II w styczniu 1984 mianował kolejnego biskupa dla tej diecezji – ks. Robina Walsha Leamy’ego, a w listopadzie 1996 roku jego następcę ks. Stuarta Francea O’Connell’a. Biskup Leamy zbudował kościół katedralny w Avarua pod wezwaniem św. Józefa. Jego poświęcenia dokonał 16 grudnia 1994 roku arcybiskup Wellingtonu (Nowa Zelandia), kardynał Thomas Williams jako specjalny wysłannik papieża Jana Pawła II na tę uroczystość. Mówi o tym tablica wmurowana w frontową ścianę katedry z następującą inskrypcją: Katedra św. Józefa „was dedicated by Cardinal Thomas Williams the Special Envoy of Pope John Paul II on 16 December 1994”.

SAMOA ZACHODNIE



Przed katedrą w Apia (Samoa Zachodnie)

Zapewne w każdym kościele katolickim na świecie – w kruchcie – wisi portret aktualnie zasiadającego na tronie Piotrowym papieża. Tak było we wszystkich kościołach, które odwiedziliśmy podczas naszych licznych wędrówek po świecie od 1985 roku. Tak było i teraz – we wszystkich portach, w których zatrzymywał się nasz statek Sun Princess. Z jednym jedynym wyjątkiem.

Otóż będąc w Apia – stolicy Samoa Zachodnich – odwiedziliśmy zbudowaną jeszcze za czasów niemieckich (Samoa Zachodnie były kolonią niemiecką w latach 1879/99-1914) katedrę katolicką pod wezwaniem Matki Boskiej. W kruchcie zauważyłem wiszące portrety dwóch papieży: obecnego Benedykta XVI i jego poprzednika - „polskiego” papieża Jana Pawła II. Kiedy wychodziliśmy z katedry w jej kruchcie zaczepił nas pewien starszy wiekiem Samończyk, pytając się skąd jesteśmy. Kiedy usłyszał w odpowiedzi że z Australii powiedział nam, że należał do komitetu organizującego wyjazd młodzieży z tutejszej parafii na tylko co odbyty światowy zjazd młodzieży katolickiej w Sydney z udziałem papieża Benedykta XVI. W trakcie dalszej rozmowy powiedział z żalem, że bardzo dużo młodych Samończyków emigruje do Australii. Wskazując na wiszące dwa portrety papieży powiedziałem: „Macie dwóch papieży”. Komentując ten fakt powiedział: „Tak, mamy dwóch papieży gdyż ciągle kochamy Jana Pawła II”. Powiedziałem mu wówczas, że jestem również Polakiem, co wywołało u niego i zdziwienie i radość połączoną z jeszcze większą uprzejmością. Powiedział, że zmarły w w 2006 roku kardynał samoński, arcybiskup Apii Pio Taofinu'u był przyjacielem papieża i kochał Polskę. Jednak na moje pytanie czy kardynał był kiedykolwiek w Polsce nie potrafił mi odpowiedzieć (Może któryś z czytelników odpowie na to pytanie?). Papież Jan Paweł II w miejsce diecezji Apia utworzył w 1982 roku arcybiskupstwo-metropolię Samoa-Apia, mianując jej arcybiskupem metropolitą kard. Pio Taofinu'u (zm. 2006), a w 2002 roku jego następcę i obecnego arcybiskupa, ks. Alapati Lui Mataeliga.

TAHITI i PITCAIRN

Historii Australii i wielu Australijczykom znana jest postać angielskiego kapitana Williama Bligh'a (1754-1817), który w latach 1805-08 był czwartym gubernatorem Nowej Południowej Walii (Australia) i padł ofiarą rebelii, zwanej rumową, dokonanej przez oficerów, którym Bligh chciał odebrać prawo handlowania alkoholem w tej kolonii. Bligh jest jednak znany bardziej Australijczykom i na świecie z czegoś innego – z tzw. buntu na „Bounty” i z bardzo ciekawymi wydarzeniami, które po tym buncie nastąpiły, a które dotyczyły jego, jak również buntowników.

Otóż w 1787 roku Bligh został kapitanem statku (fregaty) „Bounty” i w grudniu tego roku został wysłany na Tahiti w celu przywiezienia do kolonii angielskich na Karaibach drzewa chlebowego, którego owoce służyły jako pokarm dla niewolników w tamtejszych koloniach. 25 października 1788 roku załoga "Bounty" dopłynęła do wysepki Mehetia niedaleko Tahiti. Niestety z powodu zimy Bligh musiał czekać pięć miesięcy, aby pozyskać sadzonki drzewa chlebowego. Marynarze przebywali głównie na lądzie, wspólnie z mieszkańcami wyspy; oficer (Master's Mate) Fletcher Christian ożenił się z Tahitanką o imieniu Maimiti. Po pozyskaniu aż 1015 sadzonek 4 kwietnia 1789 roku „Bounty” wyruszyła w rejs do dalekich Indii

Zachodnich. Niestety kapitan Bligh był sadystą i wymierzał marynarzom ciężkie kary za najdrobniejsze uchybienia. A jak do tego dodamy to, że podróż była ciężka, że żywność była racjonowana i że brakowało nawet słodkiej wody do picia, gdyż duże jej ilości pochłaniało podlewanie sadzonek, na statku czuć było zbliżający się bunt. Wybuchł on 28 kwietnia 1789 roku w pobliżu wysp Tonga, a jego jak i statku dowództwo objął oficer Fletcher Christian, oburzony brutalnym traktowaniem marynarzy przez Bligh'a. Bunt i opanowanie statku przez buntowników odbyły się jednak bez przelewu krwi. Spośród 42 członków załogi (nie licząc Bligh'a i Christiana) 18 przyłączyło się do Christiana, dwóch zajęło stanowisko neutralne, a 22 pozostało lojalnymi wobec kapitana. Bligh wraz z 18 wiernymi mu marynarzami (tyle osób mogło zmieścić się na szalupie) zostaje wysadzony do 7-metrowej szalupy, otrzymując jedynie małe zapasy żywności oraz sekstant zegarek kieszonkowy, natomiast mapy i kompas Christian zatrzymał dla siebie.



Autor przed Muzeum Jamesa Halla w Papeete (Tahiti)

To tyle co się tyczy spraw samego buntu. Jego finał przyniósł dwie szalenie ciekawe historie, które zafascynowały świat: dzieje Bligh'a po znalezieniu się w szalupie z wierną mu częścią załogi i Christiana z buntownikami, w których rękach znalazła się „Bounty”.

Bligh z wiernymi mu członkami załogi przeszedł prawdziwą „drogę przez piekło”. Ich szalupa dopłynęła do wyspy Tofoa, aby zdobyć żywność i wodę do picia. Niestety przybysze zostali zaatakowani przez tubylców; śmierć poniósł jeden z marynarzy. Bligh wiedział, że mieszkańcy tutejszych wysp są kanibalami. Nie mając żadnej broni postanowił nie zatrzymywać się na żadnej z mijanych wysp (Fidżi, Nowe Hebrydy – dziś Vanuatu). Szczęściem dla Bligh'a i jego towarzyszy niedoli było to, że kapitan posiadał znakomite umiejętności nawigacyjne. Dzięki nim dokonał rzeczy prawie niemożliwej: przy racjonowaniu skromnymi zapasami żywności i wody po 41 dniach podróży dotarł wraz z wszystkimi (!) marynarzami do

Timoru, pokonując ok. 6700 km. Stąd 20 sierpnia 1789 roku na zakupionym szkunerze "Resource", holując za sobą szalupę z "Bounty", powrócił do Anglii.

Natomiast buntownicy pod przywództwem Fletchera Christiana z „Bounty” z początku próbowali osiedlić się na leżącej ok. 640 km od Tahiti wyspie Tubuai (dzisiaj Wyspy Tubuai, znane również jako Wyspy Południowe, Wyspy Australskie; fr. Îles Australes w Polinezji Francuskiej), jednak po kilku tygodniach ciągłego terroryzowania ich przez miejscowych kanibali, powrócili 6 czerwca 1789 roku na Tahiti (Zatoka Matawi). 16 marynarzy postanowiło tutaj pozostać. Wkrótce wielu z nich wyłapała karna ekspedycja wysłana z Anglii na pokładzie fregaty HMS "Pandora". Christian przewidując to, po uzupełnieniu prowiantu z 25 osobami na pokładzie: 8 buntownikami oraz 6 mężczyznami i 11 kobietami (ponoć były one siłą uprowadzone, aby buntownicy mieli kobiety) z wyspy Tahiti opuścił wyspę, szukając innego bezpiecznego schronienia na którejś z licznych wysp Pacyfiku, ale będącej jak najdalej od Tahiti. Zatrzymał się aż na 30 wysepkach, jednak żadna nie spełniała wymogów, aby buntownicy mogli na niej bezpiecznie zamieszkać. Wreszcie 15 stycznia 1790 roku "Bounty" przyłynęła na odlegą 2400 km od Tahiti małą i bezludną wyspę Pitcairn (453 ha), którą Christian uznał za dostatecznie bezpieczną krajówkę. Na wyspie znaleziono i słodką wodę i dzikie owoce, przybysze mieli ptactwo i jaja oraz ryby, jak również żyzną ziemię i na dodatek kilka dużych i głębokich jaskiń, w których można było się ukryć w razie pościgu. Ze statku wyniesiono na brzeg wszystko co tylko dało się przetransportować, po czym 23 stycznia 1790 roku statek podpalili w zatoce, która dzisiaj się nazywa Bounty Bay. Z żagli z "Bounty" zrobiono namioty, a płótno pocięto na odzież. Może prowadzili by tu rajski tryb życia, gdyby nie bakcyl Kaina siedzący u wielu z nas. Zaczęły się niesnaski między Tahitańczykami a białymi, bójk i mordy. M.in. już 3 października 1793 roku zginął przywódca buntu i „wódz” na wyspie - Fletcher Christian.

Nikt nie wiedział co się stało z buntownikami; Anglicy mimo licznych prób nigdy ich nie znaleźli, gdyż Pitcairn była źle ulokowana na ich mapie. Los buntowników na wyspie pozostawał tajemnicą przez 18 lat. Dopiero w 1808 roku amerykańscy wielorybnicy na żaglowcu „Topaz” zawitali na wyspę. Znaleźli na niej tylko jednego mężczyznę – białego człowieka - uczestnika buntu Johna Adamsa - oraz 9 kobiet i 23 dzieci. Do dziś dnia zachował się jego grób oraz Biblia, którą wyniesiono z „Bounty”. W 1957 roku odkryto wrak „Bounty” i wydobyto na ląd jej kotwicę.

Piszę o tym, gdyż bunt na statku „Bounty” stał się głośny i znalazł szerokie odbicie w światowej literaturze – w tym polskiej i kinematografii. Pisało o nim wielu autorów, m.in. Gabriel Marcel i sam Juliusz Verne - „Buntownicy z Bounty” (fr. *Les révoltés de la Bounty*, 1879, wydanie polskie ukazało się dopiero w 1998 roku w przekładzie Agnieszki i Andrzeja Żydorczaków) czy Richard Hough. Nawiązanie do losów marynarzy z „Bounty” znajduje się też w twórczości Jacka Londona. Bunt i dalsze losy Bligh'a i buntowników fascynowały również wielu Polaków. Z pisarzy polskich pisali książki na ten temat: Julian Czerwiński (*Nieugięci żeglarze*), Włodzimierz Haack (*Chleb i korale*), Zenon Kosidowski (*Rumaki Lizypa*), Waldemar Łysiak (*Wyspy bezludne*), Marian Mickiewicz (*Dzieje zbuntowanego okrętu*) i Lucjan Wolanowski (*Buntownicy mórz południowych*). Trudno dostępną dla turystów wyspę

Pitcairn (na której mieszka dzisiaj ok. 50 osób) odwiedził w 1997 roku znany polski obywatel Wojciech Dąbrowski, który przybliżył ją Polakom w swym reportażu „Pitcairn wyspa najdalsza”, który można znaleźć w internecie.

Zostały nakręcone również cztery filmy o buncie na „Bounty”. Zapomniany dzisiaj film *In the Wake of the Bounty*, nakręcony w Australii w 1933 roku z Errolem Flynnem w roli Flatchera Christiana i Mayne Lyntona w roli kapitana Bligh’a; i trzy filmy amerykańskie: wstąpiła *Bunt na Bounty* z 1935 roku z Clarkiem Gable w roli Christiana i Charlesa Loughtona w roli Bligh’a, który zdobył Oscara w kategorii „film fabularny” (pokazywali go nam na statku); *Bunt na Bounty* z 1962 roku z Marlonem Brando w roli Christiana i Trevorem Howardem w roli Bligh’a (również i ten wyświetlano nam na statku) oraz *Bunt na Bounty* z 1984 roku Melem Gibsonem w roli Christiana i Anthonym Hopkinsem w roli Bligh’a.

Muzykę do filmu *Bunt na Bounty* z 1962 roku skomponował urodzony w Warszawie Bronisław Kaper (1902-1983 Los Angeles), wychowanek m.in. Warszawskiego Konserwatorium (klasa fortepianu), kompozytor, głównie muzyki filmowej i teatralnej (już w czasie studiów komponował muzykę dla warszawskich kabaretów), od 1933 roku w USA: Hollywood i Broadway, pierwszy Polak nagrodzonym Oscarem (za muzykę do musicalu *Lili* 1953). Kaper był również nominowany do Oscara za muzykę do filmu *Bunt na Bounty*.

Kaper był współtwórcą musicalu *Polonaise* opartego na motywach muzyki Fryderyka Chopina; w rolach głównych wystąpili w nim Jan Kiepura i jego żona Martha Eggerth. Skomponował również muzykę do filmu *Lord Jim* (1965), opartego na powieści „*Lord Jim*” (1900, wyd. pol. 1904), napisanej przez pisarza angielskiego – wielkiego marynistę pochodzenia polskiego Josepha Conrada – Teodora Józefa Konrada Korzeniowskiego (1857-1924). Kaper będąc członkiem Amerykańskiej Akademii Filmowej przyczynił się do dostrzeżenia polskiego kina w Stanach Zjednoczonych, co bezpośrednio przełożyło się na liczbę nominacji polskich filmów do Oscara w latach 60. i 70. XX wieku.

Piszę o tym wszystkim również dlatego, że będąc tym razem na Tahiti – w jej stolicy Papeete odwiedziłem m.in. muzeum pisarza amerykańskiego pochodzenia angielskiego Jamesa Normana Halla (1887-1951). To on wspólnie z amerykańskim nowelistą i podróżnikiem Charlsesem Nordofem (1897-1947) mieszkając na Tahiti napisali trylogię o buncie na Bounty i dalszych losach Bligh’a i buntowników: *Mutiny on the Bounty* (1932), *Men Against the Sea* (1934), *Pitcairn's Island* (1934); pierwsze wydanie tych dzieł jako trylogii - *The Bounty Trilogy* (illustrated by N. C. Wyeth) ukazało się w 1940 roku. To właśnie na podstawie noweli *Mutiny on the Bounty* (1932) został nakręcony film *Bunt na Bounty* z 1935 roku.

Przewodniczka oprowadzająca turystów języka angielskiego powiedziała jedną ciekawostkę, Polakom zapewne nieznaną, gdyż – jak się orientuję - nieznaną jest im osoba i twórczość literacka Jamesa Normana Halla. Jest ona swego rodzaju polonikiem. Otóż powiedziała nam, że Hall był wielkim miłośnikiem marynistycznej twórczości literackiej Josepha Conrada - Teodora Józefa Konrada Korzeniowskiego (1857-1924). Tak wielkim, że nie tylko, że w wolnych chwilach najczęściej czytał

powieści Conrada, ale także swemu synowi, urodzonemu na Tahiti dał na imię Conrad. Conrad Hall (1926-2003) był amerykańskim operatorem filmowy, jednym z najbardziej utytułowanych operatorów w historii kina, zdobywcą Oscara za filmy: *Butch Cassidy and the Sundance Kid* (1969), *American Beauty* (1999) i *Road to Perdition* (Droga do zatracenia 2002).

Są to niewątpliwie przyczynki do dziejów Polaków na Pacyfiku i powiązań Polaków z tym rejonem świata lub powiązań tego obszaru z Polską czy Polakami.

BORA BORA

Na wyspie Bora Bora, która jest nazywana „perłą Pacyfiku”, nad Zatoką Pavai, ok. 5 km na południe od głównej miejscowości wyspy - Vaitape jest najbardziej tu znana, urządzona w stylu polinezyjskim ekskluzywna restauracja „Bloody Mary” (krwawa Maria, ale w tym wypadku zapewne chodzi o tak nazywany koktajl: wódka z sokiem pomidorowym). Na froncie właściciel restauracji podaje listę znanych osobistości, które gościły w tej restauracji. Dominują na niej znani aktorzy i reżyserzy filmowi; jest na niej również nazwisko Romana Polańskiego. – Kiedy byłem pierwszy raz na Bora Bora w 1990 roku w pobliżu jeszcze wówczas nie takiej sławnej „Bloody Mary” była również urządzona w stylu polinezyjskim restauracja Polaka, pana Danglera. Dziś już jej nie ma.

Podczas II wojny światowej, w latach 1942-46 na Bora Bora była amerykańska baza wojskowa. Jej umocnienia pokazywano nam w 1990 roku i teraz podczas bardzo przyjemnej dla oka wycieczki dookoła wyspy. Stacjonowało tu wówczas 5000 żołnierzy amerykańskich, wśród których musiało być wielu Amerykanów polskiego pochodzenia, albo osób urodzonych w Polsce i jeszcze z polskim paszportem, gdyż w armii amerykańskiej był wówczas bardzo duży odsetek Polaków, dużo większy od procentu Amerykanów pochodzenia polskiego.

KIRITIMATI albo WYSPA BOŻEGO NARODZENIA

Kiritimati albo Christmas Island czyli Wyspa Bożego Narodzenia (inna Wyspa Bożego Narodzenia jest na Oceanie Indyjskim i należy do Australii) leży tuż przy równiku po jego północnej stronie, około 1150 mil morskich (ok. 2000 km) na południe od Hawaj i dosłownie tyle samo mil na północ od Bora Bora (Francuska Polinezja). Jest to największy atol (jeśli wziąć pod uwagę powierzchnię lądową) oraz największa wyspa koralowa na świecie – jej rafa koralowa należy do najpiękniejszych na świecie. Kiritimati ma powierzchnię 642 km kw., w tym 323 km kw. stanowi powierzchnię lądową, a resztę laguna. Wyspa wchodzi w skład

państwka Kiribati (przed powstaniem państwa Kiribati 12 lipca 1979 roku rejon ten nazywano Wyspami Gilberta i należały one do Wielkiej Brytanii) i stanowi aż 70% całego obszaru lądowego kraju. Mieszka tu jednak zaledwie 5% jego mieszkańców, czyli ok. 5200 osób. Są tu cztery miejscowości (dawniej było pięć – także Paris): London, Tabwakea, Banana i... Poland, a w jej pobliżu zatoka o nazwie Stanislaus Bay (Zatoka Stanisława).

Pisałem o tej miejscowości w artykule „Polacy na wyspach Oceanii” (zob. archiwum Polonia dla Polonii i CD Rom *Śladami Polaków po świecie* Polonicum Machindex Institut, Szwajcaria 2008).

B. Kuźmiński w książce „Polskie nazwy na mapie świata” (Warszawa 1967) tak tłumaczy jej powstanie i nazwę: „Pochodzenie obu nazw (Poland i Stanislaus Bay) nie jest wyjaśnione. Pewne ślady wskazują, że przebywał na wyspie Polak Stanisław Pełczyński, uczestnik wojny secesyjnej Stanów Zjednoczonych (1861-65) i on to mógł nadać obie nazwy”. Natomiast anglojęzyczna „Wikipedia” i wielki erudyta polski z Nowej Zelandii, prof. Roman Antoszewski utrzymują, że pochodzenie nazwy wioski jest nadal nieznane. I piszą dalej, że: wedle informacji mieszkańców wioski, które otrzymał przebywający na wyspie polski podróżnik Mieczysław Piechocki (na wyspie przebywał również polski obywatel Wojciech Dąbrowski), osadę nazwano Poland dla upamiętnienia niejakiego Stanisława, Polaka z amerykańskiego statku przewożącego kopre. Otóż ten Stanisław pomógł mieszkańcom wioski rozwiązać problem irygacji na plantacji palmy kokosowej, a oni z wdzięczności zmienili nazwę swojej wioski na Poland, zatokę nazwali jego imieniem, a kościółek za patrona dostał św. Stanisława. Niestety, nie zapamiętano nazwiska dobroczyńcy, które zapewne było zbyt trudne do zapamiętania lub do przekaligrafowania w liczącym tylko 13 liter alfabetcie kiribati.

Wioska Poland ma dzisiaj ok. 235 mieszkańców, a obecny kościółek mający kształt domu mieszkalnego z krytym dachem gankiem został zbudowany w 1995 roku. Mówi o tym tablica umieszczona pod dachem ganku: „Poland – St Stanislas Church – 1995”. Niestety nie ma w kościele obrazu świętego. Stąd dokładnie nie wiadomo o którego polskiego świętego chodzi: czy o św. Stanisława Biskupa czy o św. Stanisława Kostkę. Raczej jest on pod wezwaniem tego drugiego, gdyż jest On – jako patron młodzieży i jeden z najmłodszych świętych - bardziej znany katolikom poza Polską.

Jakakolwiek jest historia nazwy wsi Poland na Kiritimati nie ulega wątpliwości, że jej nazwa, pobliskiej zatoki oraz patron tutejszego kościółka mają związek z Polską.

ALEUTY - Alaska

W opublikowanym artykule „Polacy na Alasce” pisałem m.in. o dużych zasługach w badaniu obszarów arktycznych Ameryki oficera amerykańskiego polskiego pochodzenia Fryderyka Schwatka (1849-1892). W latach 1883 i 1886 zorganizował wyprawy badawcze na Alaskę, badając dokładnie bieg wielkiej rzeki Jukon i niezbadany dotąd obszar, ciągnący się od Gór Św. Eliasza do wybrzeża Pacyfiku. Owocem tych wypraw były m.in. książki: "Along Alaska's Great River" (1885, o podróży badawczej po rzece Jukon), "Nimrod in the North" (1885, o przygodach na arktycznej Alasce), "The Children of the Cold" (1886, o życiu wśród Eskimosów Alaski) i "A Summer in Alaska" (1891, o podróżach po Alasce).

Pisałem tam również, że dotąd nikt w literaturze polskiej nie zauważył, że na Alasce są Góry Schwatki - Schwatka Mountains. Znalazłem je, przeglądając dokładną mapę Alaski. Nie ma o nich - ani o Schwatce - żadnej informacji tak w amerykańskiej encyklopedii "Funk & Wagnalla New Encyclopedia" (t. 1-15, 1975), jak i w "Encyclopaedia Britannica" (t. 1-10, 1980), ani w "Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN" (t. 1-13, 1962-71). Góry te leżą w pn.-zach. części stanu, zaraz powyżej Koła Podbiegunowego, między górnymi biegami rzek: Alatna (na zachód), Kobuk (od południa) i Noatak od północy. Mają długość 215 km i 143 km szerokości i obejmują obszar ok. 19 000 km kw.; najwyższy szczyt - Mount Igikpak ma 2523 m n.p.m. Góry Schwatki należą do pasma górskiego Gór Brooksa (Brooks Range).

Teraz, podczas podróży morskiej wzdłuż Aleutów, odkryłem, na co również nikt z Polaków dotychczas nie zwrócił uwagi, że podczas II wojny światowej, po zajęciu przez Japończyków w czerwcu 1942 roku najbliższej Japonii położonych wysp aleuckich: Attu i Kiska i zbombardowaniu bazy wojskowej w Dutch Harbor na wyspie Unalaska, Amerykanie zbudowali na wyspie Amaknak na górze Mount Ballyhoo system umocnień obronnych, który został nazwany Fortem Schwatki (Fort Schwatka). Była tam zainstalowana najwyżej położona na terenie USA bateria armatnia, której celem była obrona Cieśniny Dutch Harbor, która jest nazywana „tylnymi drzwiami wejściowymi do USA”. Dzisiaj pozostałości po bazie (Fortcie Schwatka) są parkiem historycznym - The Aleutian World War II National Historic Area.

W kampanii aleuckiej trwającej od 3 czerwca 1942 do 15 sierpnia 1943 roku brało udział 144 000 żołnierzy amerykańskich, z których w walkach zginęło 1481, a 3416 zostało rannych. W samych walkach o odbicie Japończykom wyspy Attu (11-30 maja 1943) zginęło 549 żołnierzy amerykańskich, a 1148 było rannych. Biorąc pod uwagę wyjątkowo duży odsetek Amerykanów polskiego pochodzenia i Polaków mieszkających w USA w wojsku amerykańskim, nie ulega wątpliwości, że wielu z nich walczyło i zginęło w kampanii aleuckiej.

Właśnie w rejonie Dutch Harbor wpłynęliśmy na Morze Beringa, a Attu i Kiska były ostatnimi wyspami jakie widzieliśmy z Archipelagu Aleutów.

KAMCZATKA



Przed Muzeum w Pietropawłowsku Kamczackim

O bogatej historii Polaków na Kamczatce pisałem w artykule „Polacy na rosyjskim Dalekim Wschodzie” (zob. archiwum Polonia dla Polonii i CD Rom Śladami Polaków po świecie Polonicum Machindex Institut, Szwajcaria 2008), którym zainteresowali się także historycy rosyjscy (Internet).

W Pietropawłowsku na Kamczatce braliśmy udział w wycieczce autobusowej z przystankami po mieście i w pobliskie góry, aby móc podziwiać w całej krasie potężne wulkany Wiluczyński (2713 m) i Koriacka Sopka (3456 m). Pokazano nam m.in. oryginalną architektonicznie nowozbudowaną cerkiew św. Piotra i Pawła. W cerkwi jest sklepik z dewocjonaliami. Rzuciła mi się w oczy mała broszura z piękną kolorową okładką z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Była to modlitwa do M.B. Ostrobramskiej. Oczywiście po rosyjsku. Zwróciłem uwagę na to, że w tytule modlitwy było napisane – oczywiście w alfabecie rosyjskim – „Ostrobramskiej”. Wygląda na to, że Rosjanie nie używają młodej wiekiem litewskiej nazwy dla MB Ostrobramskiej – Auros Vartai, a tylko historyczną – wielowiekową, czyli polską - Ostra Brama.

Po wycieczce autobusowej pozostało nam ładnych kilka godzin na samodzielne zwiedzanie miasta. Poszliśmy m.in. do Muzeum Historii i Kultury Kamczatki, które mieści się w byłym budynku gubernatorskim z okresu Rosji carskiej przy ulicy Sowieckiej. Poszedłem do muzeum specjalnie w tym celu, aby znaleźć może nowe polonika – informacje czy pamiątki dotyczące dużej działalności Polaków na Kamczatce. Niestety znalazłem tylko jedną. Otóż w dziale dotyczącym Pietropawłowska na początku XX wieku (do rewolucji bolszewickiej 1917)

zauważyłem większego formatu zdjęcie mężczyzny w mundurze oficerskim z podpisem: „1.1.1905. Lech Stanisław Matwiejewicz naczelnik rejonu (ujezda) pietropawłowskiego”.

Lech Stanisław Matwiejewicz, jak na to wskazują jego imiona, szczególnie pierwsze, był na pewno Polakiem w służbie rosyjskiej lub Rosjaninem pochodzenia polskiego. Chyba raczej to pierwsze. Wiemy z historii, że w armii carskiej był bardzo duży odsetek Polaków, jak i to, że na Syberii i rosyjskim Dalekim Wschodzie Polacy nie byli dyskryminowani za swe pochodzenie i wyznanie katolickie. Jeśli byli zdolni i lojalni wobec władzy byli tu mile widziani i mogli nawet wysoko awansować w różnych dziedzinach życia.

Tak jak myślałem, w Muzeum Kamczatki nie znalazłem niczego o Maurycym Auguście Beniowskim, chociaż na ścianie była bardzo duża mapa z trasami podróży największych podróżników po Morzu Beringa i Zatoce Alaska. A przecież do tego grona podróżników na pewno zalicza się Beniowski. Niestety dla Rosjan nie miało to i nie ma żadnego znaczenia. Był i jest przez nich całkowicie bojkotowany, pomimo wydania przez Edwarda Kajdańskiego książki „Tajemnica Beniowskiego. Odkrycia, intrygi, fałszerstwa” (Warszawa 1994), jak i pierwszego pełnego wydania „Pamiętników” Beniowskiego (Warszawa 1996), opracowanych przez Kajdańskiego w oparciu o ich oryginalny i pełny tekst.

Dlaczego Rosjanie bojkotują zasługi odkrywcy Beniowskiego w rejonie północnego Pacyfiku i podważają podane przez niego Europie Zachodniej informacje o Kamczatce i terenach przy Alasce?

Maurycy August Beniowski (1746-1786) urodził się na terenie dzisiejszej Słowacji, która wówczas należała od ponad 800 lat do Węgier. Stąd przez niektóre osoby, głównie Słowaków, uważany jest za Słowaka, przez inne, głównie Węgrów, Węgra – szlachcica węgierskiego, a jeszcze przez inne osoby za Polaka, gdyż pozostały po nim dokumenty, w których nazywał siebie Polakiem; poza tym niektórzy historycy przyjmują, że jego ojciec, będący w służbie w Habsburgów, był pochodzenia polskiego. W Polsce się ożenił i w Krakowie w 1768 roku utrzymywał kontakty z konfederatami barskimi (walczącymi o suwerenną Polskę). W 1769 roku wstąpił do oddziału powstańczego Kazimierza Pułaskiego w Żwańcu. Wzięty do niewoli przez Rosjan, został zesłany w 1770 roku do Kazania, a po nieudanej próbie ucieczki, z rozkazu carycy Katarzyny II, został deportowany do Bolszeriecka w zachodniej Kamczatce (w prostej linii na wschodzie wyspy leży Pietropawłowsk). Jego współtowarzyszami niedoli w Bolszeriecku byli Polacy L. Bielski i kapitan W.A. Straszewski, który został wzięty do niewoli jednocześnie z Beniowskim. Także i na Kamczatce od samego początku Beniowski, podobnie jak jego współtowarzysze niedoli w liczbie 56, myślał o ucieczce. W najmniejszych szczegółach obmyślił swój odważny i ryzykowny plan, który przewidywał powstanie w Bolszeriecku i opanowanie przybyłego do portu statku rosyjskiego. Wszystko to się udało i 12 maja 1771 roku Beniowski wraz z innymi katorżnikami opuścili Bolszerieck na statku „Święty Piotr i Paweł”, stając się ponownie wolnymi ludźmi. Płynęli wzdłuż Aleutów do wybrzeży Alaski, potem wzdłuż Kuryli do Japonii, Formozy i do Macau

(23.9.1771), gdzie prawdziwie stali się wolnymi ludźmi. Sprzedali tam statek i powrócili do Europy - do Paryża (lipiec 1772), gdzie Beniowski dowiedział się o włączeniu go w skład władz konfederacji barskiej - Generalności. Jednak wkrótce konfederacja upadła (sierpień 1772), utopiona przez Rosjan w morzu krwi. Stąd Beniowski pozostał we Francji, wstępując do wojska francuskiego w randze pułkownika. Jednak i później, żyjąc we Francji i przebywając w USA, utrzymywał kontakty z Polakami.

Nie ulega wątpliwości, że Beniowski podróżował po Północnym Pacyfiku, wzdłuż Wysp Aleuckich i Alaski, i to na siedem lat przed wielkim angielskim podróżnikiem Jamesem Cookiem i jeszcze więcej lat przed francuskim podróżnikiem po Pacyfiku Jean-François'em de La Pérouse'm, że był pierwszym w historii żeglarzem, który przepłynął środkowy Pacyfik z północy na południe, że odkrył Wyspy Bezludne, że był jedynym obok de Vriesa żeglarzem, który wylądował w Japonii w okresie izolacji tego kraju tj. pomiędzy 1639 a 1854 rokiem, no i tym samym pierwszą osobą, która z Rosji popłynęła do Japonii, że jako pierwszy podał dane o Aleutach.

O śmiałym wyczynie Beniowskiego stało się głośno w świecie. A. Kotzube (Niemiec) napisał dramat, Jean Paul i Muhlbach (Francuzi), M. Jokai (Węgier) i W. Sieroszewski powieści, a Juliusz Słowacki jeden z najpiękniejszych swoich utworów – poemat „Beniowski” (1840-46), tłumaczony na języki: francuski, ukraiński i rosyjski, a we fragmentach na czeski, słoweński i włoski. Dwuczęściowa powieść Wacława Sieroszewskiego: „Beniowski” (1916) i „Ocean” (1917) opowiada o ucieczce Beniowskiego z Kamczatki. Autor przedstawia go jako wzór człowieka odważnego, rzucającego wyzwanie niebezpieczeństwu i obdarzonego nieprzeciętnym zmysłem organizacyjnym. Właśnie takie charaktery były zdaniem pisarza, potrzebne ówczesnej Polsce.

Pomimo tego wszystkiego nie ma o Beniowskim ani słowa w opracowaniach Muzeum w Pietropawłowsku Kamczackim, chociaż są tam informacje nie tylko o wszystkich podróżnikach rosyjskich pływających po północnym Pacyfiku (jak np. o Siemionie Dieżniewie, Aleksieju Czirikowie, Vitusie Beringu, Iwanie Fiodorowie), ale także np. o Jamesie Cooku i Jean-François'em de La Pérouse. W ogóle Beniowski i jego osiągnięcia są ignorowane przez historiografię rosyjską.

Jaki jest tego powód? – Otóż taki, że Rosja od czasów Katarzyny II uważała, że północne rejony Pacyfiku są rejonem politycznej i handlowej ekspansji Rosjan – rosyjską strefą wpływów i stąd rezerwowali je wyłącznie dla siebie, chcieli, aby świat jak najmniej wiedział o tym rejonie. Znamy historię późniejszej rywalizacji Rosji z Anglikami i Amerykanami na tym terenie i usilne próby Rosjan, aby tam „nie zaglądali”. Nie znosili tam żadnych intruzów, żadnych badań i informacji o tym terenie. A na dokładkę Beniowski był przez nich osądzony jako buntownik i przestępca. Toteż kiedy Beniowski swoimi przygodami na Kamczatce i podróżą do Makau przez Japonię zadziwił Europę, a przede wszystkim dwór króla Ludwika XV, i kiedy ukazały się jego „Pamiętniki”, Rosjanie twierdzili wtedy i trwają przy swoich poglądach do dziś, że Beniowski fantazjował o swych podróżach, że „Pamiętniki” są pełne zmyśleń, że wcale nie pływał po północnym Pacyfiku, a tylko z Bolszeriecka

uciekł od razu na południe w stronę Chin. W sukurs Rosjanom przyszedli bezwiednie wydawcy „Pamiętników” Beniowskiego, które były wydawane w skrócie, dowolnie redagowane i źle tłumaczone na obce języki (np. wydanie polskie z 1797 roku pt. „Historia podróży i osobliwych zdarzeń” nie było przetłumaczone z oryginału, a tylko z bardzo złego pod każdym względem francuskiego wydania). Względnie najlepszym wydaniem było wydanie angielskie. Dlatego do ich wartości przywiązywali wagę przedstawiciele admiralicji brytyjskiej, jak również doradca królewski do spraw nauki Joseph Banks i obaj Forsterowie.

Tym rosyjskim tropem poszli późniejsi, zwłaszcza powojenni, badacze Beniowskiego w Związku Radzieckim, a za nim – jak za panią matką - w komunistycznych krajach: Polsce (np. L. Orłowski „Maurycy August Beniowski” Warszawa 1961), Czechosłowacji, na Węgrzech i gdzie indziej. Dopiero po upadku komunizmu w Polsce w 1989 roku mógł Edward Kajdański zająć się w sposób naukowy (a nie propagandowy!) osobą Beniowskiego i jego „Pamiętnikami”. Owocem tej pracy była wspomniana wyżej praca „Tajemnica Beniowskiego. Odkrycia, intrygi, fałszerstwa” (1994) i pełne, źródłowe opracowanie przez niego „Pamiętników” Beniowskiego. Kajdański w sposób naukowy udowodnił autentyczność relacji Beniowskiego, pionierskie znaczenie jego podróży morskiej z Kamczatki do portugalskiego Makau, przypomniał nieznane dotąd, a bardzo istotne fragmenty pamiętników, opisał i udokumentował akcję oszczerstw, prowadzonych przez rosyjską administrację i służby specjalne wobec polskiego żeglarza.

Płynąc po północnym Pacyfiku, często wodami, którymi płynął Beniowski rozmyślałem o jego ówczesnym losie i krzywdzie jaka spotkała jego pionierskie osiągnięcia badawcze w tym rejonie świata. To głównie skierowało moje kroki do Muzeum Historii i Kultury w Pietropawłowsku Kamczackim. Niestety widać, że jeszcze trochę potrwa zanim zwycięży tam prawda o Maurycym Augustie Beniowskim.

NAGASAKI

O Polakach w Japonii jeszcze nie pisałem; ale akurat to robię. Tutaj ograniczę się jedynie do trzech mało czy w ogóle nieznanymi Polakom poloników w pięknie położonym Nagasaki (o japońskim Niepokalanowie w Nagasaki i działalności tam św. Maksymiliana Kolbe wie wielu Polaków).

Nagasaki są miejscem męczeństwa i śmierci polskiego jezuitę, misjonarza, kandydata na ołtarze, o. Wojciecha Męcińskiego. Przyszedł on na świat w 1598 roku w Osmolicach na Lubelszczyźnie. W 1626 wyjechał do Portugalii, gdzie ukończył studia teologiczne i w 1633 roku wyjechał na misję do Indii (portugalskie Goa). Następnie pracował w Wietnamie, Malacce (dzisiaj Malezja) i portugalskim Makau. Stamtąd próbował dotrzeć do Japonii. Statek, którym płynął, został porwany przez Holendrów i skierowany do ich faktorii na Formozie (dzisiaj Tajwan). W 1637 uciekł

ze statku holenderskiego w czasie transportowania więźniów do Batawii (dziś Dżakarta na Jawie w Indonezji). Wrócił do Makau skąd został skierowany do Kambodży, gdzie był przełożonym misji jezuickiej; zyskał poważanie kambodżańskiego króla. W lutym 1642 roku odpłynął do Manili na Filipinach.



Przed polskim pomnikiem w Nagasaki (Japonia)

Zawsze marzył o pracy misyjnej w Japonii. Wraz z grupą innych jezuitów w przebraniu Chińczyka, udał się do Japonii. 12 sierpnia stanął na ziemi japońskiej, na Półwyspie Satsuma, na wyspie Kiusiu. Jednak następnego dnia został wysłędzony wraz z towarzyszami przez ludzi lokalnego daimy i 21 sierpnia przewieziony do Nagasaki, gdzie, jako katolik (w Japonii prześladowano wówczas katolików), poddany został torturom pojenia wodą. Od sierpnia 1642 do 16 marca 1643 roku Męciński był w ten sposób męczony aż 105 razy. Widząc, że skazańcy wytrzymują te tortury i nie chcą wyrzec się wiary w Chrystusa, gubernator Nagasaki nakazał 17 marca poddać ich torturze dołu, co oznaczało w praktyce wyrok śmierci. Ojciec Męciński zmarł po 7 dniach męki 23 marca 1643 roku. Ciało jego spalono, a prochy wrzucono do morza. Wiadomość o jego śmierci dotarła do Polski dopiero w 1647 roku. W toku jest prowadzony jego proces beatyfikacyjny. Jeśli zostanie beatyfikowany, będzie on po św. Maksymilianie Kolbie, drugim Polakiem wyniesionym na ołtarzem związanym z Nagasaki.

W 1603 roku władzę w Japonii objęła dynastia shogunów rodu Tokugawa. Z początku byli oni otwarci na kontakty z Europą. Jednak wolny handel dawał nowoczesną broń strzelecką arystokracji, dajmom (prowincjonalnym urzędnikom) i

samurajom, a to stanowiło zagrożenie dla rządów shoguna. Poza tym kolejni shoguni przestraszyli się wielkim rozwojem katolicyzmu w Japonii, co również stanowiło zagrożenie dla ich jedynowładztwa i ich rzekomej boskości. Toteż w 1636 roku ówczesny shogun zakazał wszelkich kontaktów z kupcami europejskimi i misjonarzami, a katolicy japońscy zaczęli być krwawo prześladowani. Od 1640 roku wyłączne prawo prowadzenia handlu z Japonią otrzymali protestanci Holendrzy (którzy nie prowadzili akcji misyjnych), i to jedynie w porcie Nagasaki. Rozpoczęła się izolacja Japonii od wpływów europejskich, która trwała do 1853/54 roku.

W lipcu 1853 roku komandor marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych Matthew Perry (1794-1858) zakotwiczył swoje okręty w zatoce Edo (obecnie Zatoka Tokijska; Edo to ówczesna nazwa Tokio). Amerykanie przybyli tu ponownie w lutym 1854 roku i wymusili na Japonii pierwszy traktat łamiący jej izolację. Władze japońskie były zmuszone wyrazić zgodę na handel oraz nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi. Nie mniej jednak Japończycy nadal bronili się przed amerykańsko-europejskimi wypływami w ich kraju co doprowadziło do interwencji połączonej floty brytyjsko-francuskiej i ostrzału japońskich portów. Kulminacyjną presją na Japonię było wysłanie przez Brytyjczyków potężnej floty wojennej, która zakotwiczyła w okolicach Kōbe-Osaki w 1866 roku. Cesarz Mutsuhito (1852-1912) nie miał innego wyjścia jak otworzyć granice Japonii.

Oczywiście o swoje wpływy w Japonii zadbała także Rosja, która zawarła w Japonią układ na własnych warunkach. Na mocy tego układu Rosja przez kilkadziesiąt lat i do 1903 roku utrzymywała w Nagasaki bazę swej dalekowschodniej floty wojennej. Pozostałością tej bazy jest Inasa International Cemetery czyli cmentarz Inasa, na którym chowano przede wszystkim zmarłych tu Rosjan z rosyjskiej bazy wojskowej. Zatrzymaliśmy się tam w drodze na wzgórze Inasa, z którego roztacza się piękny widok na całe Nagasaki, a szczególnie na tę część miasta, którą zniszczyła 9 sierpnia 1945 roku amerykańska bomba atomowa.

Znawcy dziejów polsko-rosyjskich w dobie rozbiorów wiedzą, że w armii carskiej służyło – jako poborowi, ale również jako zawodowi oficerowie – bardzo wielu Polaków; dużo, dużo więcej od procentu ludności polskiej w tym kraju. Rosja oszczędzała krew rosyjską i swoje liczne podboje prowadziła rekrutami pochodzącymi z Polski i innych krajów przez siebie opanowanych oraz pochodzących z różnych grup etnicznych zamieszkujących ten wielki kraj. Stanisław Mackiewicz pisał: „Jak się przegląda spis generałów i admirałów prowadzących ze strony rosyjskiej wojnę na Dalekim Wschodzie (rosyjsko-japońską 1904-05 – M.K.), to musi dziwić ogromna ilość nazwisk niemieckich. Stessel, Gerngross, Kaulbars, Grippenbergr, Rennenkampf, Kleigels, Viethoft i tak bez końca. Czasami się zdaje, że Niemiec jest regułą, Rosjanin wyjątkiem...” („Europa in flagranti” Warszawa 1965). Wcześniej, bo w duszeniu chińskiego Powstania Bokserów w 1900 roku, w szeregach rosyjskiego oddziału interwencyjnego było również wielu Polaków. Jak wielu może poświadczyć to, że aż 8 z nich zostało później generałami w odrodzonym w 1918 roku Wojsku Polskim: Bronisław Babiński, Leon Billewicz, Waclaw Iwaszkiewicz, Roman Jasiński, Aleksander Karnicki, Eugeniusz Michaelis, Aleksander Osiński i Antoni Religioni. Dlatego, że na pewno było wielu Polaków w bazie rosyjskiej w

Nagasaki, na cmentarzu Inasa są zapewne również i groby polskie. Niestety brak czasu uniemożliwił mi zwiedzenie dobrze utrzymanego cmentarza.

9 sierpnia 1945 roku Amerykanie zrzućili na Nagasaki bombę atomową, która zniszczyła połowę miasta i zabiła od razu ok. 40 000 mieszkańców miasta, z tym że ostatecznie od jej wybuchu i potem promieniowania zginęło lub zmarło łącznie 73 884 osoby, a dalszych 74 909 zostało rannych; kilkaset tysięcy osób uległo radiacji i wielu z nich zmarło później na różne choroby przez nią wywołane.

Ofiary tej wielkiej tragedii czci dzisiaj ładnie urządzone i utrzymany Park Pokoju z dużym (10 m wysokości) niebieskiego koloru Pomnikiem Pokoju (obok jest Muzeum Bomby atomowej), założony w 1955 roku, na którym rokrocznie 9 sierpnia odbywają się uroczystości upamiętniające tę tragedię i przestrzegające ludzkość przed ponownym użyciem broni atomowej. W 1978 roku miasto Nagasaki utworzyło w parku tzw. Strefę Symbolizującą Pokój, zapraszając państwa do fundowania w niej pomników – daru danego państwa czy miasta dla Nagasaki, jego mieszkańców i ludzi, którzy zginęli w wyniku eksplozji bomby atomowej. Dotychczas 15 państw i miast ufundowało pomnik, wśród nich także i Polska, a właściwie naród polski w 1986 roku. Pomnik polski nazywa się „Kwiatem życia i pokoju”. Wie o tym chyba najwyżej mała garstka Polaków, a informacji o tym nie ma w Internecie, np. w polskiej Wikipedii. Dlatego załączam zdjęcie tego pomnika i podaję treść polskiej inskrypcji znajdującej się na nim (obok jest zamieszczony ten sam tekst po japońsku):

Kwiat życia i pokoju Jak Feniks odradza się z popiołów, jak z kamienia wyrasta kwiat, tak rodzaj ludzki byt swój potwierdza gdy na Ziemi czas Pokoju. Dar Narodu Polskiego dla mieszkańców Nagasaki. 1986 – 8

Szkoda, że wzorem innych państw czy miast brak na polskim pomniku również tekstu w międzynarodowym języku - języku angielskim. Wtedy liczni turyści odwiedzający Park Pokoju wiedzieliby, że jest to dar narodu polskiego. A tak o tym dowiadują się jedynie Japończycy i zapewne nieliczni turyści polscy odwiedzający ten park.

CUSZIMA

Z Nagasaki do Pusan w Korei Południowej płynęliśmy przez Cieśninę Koreańską, mijając wyspę japońską Cuszimę – Tsushimę (761 km kw.). To tutaj w dniach 27-28 maja 1905 roku miała miejsce bitwa stoczona między 2. eskadrą floty rosyjskiej (12 pancerników, 3 krążowniki pancerne i 6 lekkich, 9 torpedowców, 6 transportowców i 2 okręty szpitalne) dowodzoną przez wiceadmirała Rożestwienskigo a flotą japońską (6 pancerników, 6 krążowników pancernych i 24 lekkie, 20 kontrtorpedowców i kanonierek oraz 60 torpedowców) pod dowództwem admirała Togo, zakończona całkowitym rozbiciem floty rosyjskiej. W bitwie Japończycy

zatopili 21 okrętów rosyjskich (w tym 8 pancerników), a 9 zmusili do poddania się (reszta okrętów zdołała uciec); prawie cała Flota Bałtycka została zniszczona. Natomiast Japończycy stracili w bitwie tylko 3 torpedowce! Zginęło 5182 marynarzy rosyjskich, a 5917 zostało wziętych do niewoli; Japończyków zginęło 181, a 587 zostało rannych. Bitwa ta w dużym stopniu zadecydowała o klęsce Rosji w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904-05.

Jak już tutaj pisałem, w wojsku i marynarce carskiej Rosji było wiele tysięcy polskich rekrutów. Dlatego nie ulega wątpliwości, że wody w pobliżu Cuszimy są dużym polskim cmentarzem wojennym. Cmentarzem, z którego obecności niewielu Polaków zdaje sobie sprawę. Cmentarzem, o którym zapewne nikt nie pamięta w święto zmarłych.

Żołnierz polski słynął zawsze z bohaterstwa (wyjątki potwierdzają regułę). Polacy na okrętach rosyjskich pod Cuszimą na pewno nie byli tchórzami i na pewno nie chcieli żegnać się z życiem. Szczególnie w cudzej – bo nie polskiej sprawie. Walczyli więc odważnie, aby żyć. Nie ich winą była przegrana Rosji pod Cuszimą. Flota rosyjska była przestarzała i przede wszystkim źle dowodzona.

Beletrystyka rosyjska z Aleksiejem Nowikow-Pribojem na czele, który sam brał udział w bitwie pod Cuszimą i jest autorem głośnej w Rosji powieści „Cuszima” (1932-35, wyd. pol. całość 1951), pisząc o tej bitwie wspomina o roli mierzwi Jerzego Wołkowickiego (1893-1983) na zwołanej przez admirała Niebogatowa, zastępującego admirała Rożestwienskigo, w obliczu totalnej klęski radzie wojennej, odbytej na pancerniku „Imperator Nikołaj I”. Na takiej radzie jako pierwszy głos zabiera zawsze oficer najniższy rangą, a był nim właśnie Wołkowicki. Sprzeciwił się on stanowczo kapitulacji niedobitków Floty Rosyjskiej, wypowiadając głośnym głosem słowa: Walczyć do końca, a potem wysadzić okręt w powietrze i ratować się. Za swoją postawę został odznaczony carskim orderem św. Jerzego i stał się bohaterem narodowym Rosji. – Wołkowicki od 1918 roku służył w odrodzonym Wojsku Polskim, dochodząc w 1927 roku do stopnia generała brygady. Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku był najpierw dowódcą Etapów Armii Odwodowej „Prusy”, od 10 września komendantem wojskowym Chełma, a następnie (od 13 września) dowódcą kombinowanej dywizji swego imienia. Od 28 września 1939 do sierpnia 1941 roku był w niewoli sowieckiej (przypuszcza się, że jego bohaterstwo w bitwie pod Cuszimą uratowało go od śmierci w Katyniu), a po uwolnieniu był zastępcą dowódcy 6 Dywizji Piechoty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Po wojnie mieszkał i zmarł w Anglii.

PUSAN

Zaraz po artykule o Polakach w Japonii napiszę artykuł o Polakach w Korei. Będzie tam m.in. o powiązaniach zwiedzonego przez nas 4-milionowego miasta portowego Pusan w Korei Południowej z Polską i Polakami. Tutaj ograniczę się jedynie do fizycznego polonika w tym mieście. Otóż w Museum of Modern Art w Pusan jest dzieło znanej tak w kraju jak i na świecie polskiej rzeźbiarki Magdaleny Abakanowicz - *80 par pleców*, wykonane z konopii i żywicy w latach 1976-80.

TIENCIN

W chińskim wielkim mieście portowym Tiencin (wielki port Pekinu) byłem pierwszy raz.

Nie brak również powiązań i tego miasta z Polakami i Polską. Otóż polski hrabia Agenor Gołuchowski (1849-1921) z Galicji był w latach 1895-1906 ministrem spraw zagranicznych Austro-Węgier i na tym stanowisku uzyskał od Chin dla Austrii koncesję terytorialną koło Tiencinu. Inny Polak w służbie austriackiej – Otton Hubicki (1888-po 1931) był w latach 1912-13 pracownikiem konsulatu austriackiego w Tiencinie, a architekt krakowski Ferdynand Kowarski (1834-1906) zbudował na pocz. XX w. gmach konsulatu austro-węgierskiego w Tiencinie. Geolog i późniejszy profesor Instytutu Geologicznego w Warszawie, Feliks Zdzisław Rutkowski (1878-1964) w latach 1902-04 prowadził badania geologiczne w okolicach Tiencinu. W 1911 roku mieszkał w Tiencinie wraz z rodziną Paweł Pajzderski (1872-1938), zatrudniony od 1905 roku na odpowiedzialnych stanowiskach w firmach niemieckich działających w Chinach. Po rewolucji bolszewickiej w Rosji (1917) w Tiencinie znalazła się spora grupa polskich uciekinierów z Syberii. Tak duża, że działał tu wówczas Polski Związek Niepodległościowy i prowadzone było polskie duszpasterstwo katolickie. Kolonia ta, chociaż pomniejszona powrotami do wolnej Polski, przetrwała do II wojny światowej. W 1920 roku koncertowała tu znana pianistka polska Jadwiga Zaleska-Mazurkowska. W latach 1947-48 polskie szarytki prowadziły w Tiencinie szkołę pielęgniarstwa. W tutejszym domu dziecka pracowała szarytka s. Olga Fedorowicz. W 1958 roku wykładał na Uniwersytecie Nankai w Tiencinie chemik, profesor Politechniki Warszawskiej Tadeusz Urbański. Z pokładu naszego statku widziałem stojący przy nabrzeżu polski statek handlowy „Roztocze”. – Na pewno nie jest to pełna wyliczanka.

Od naszego przewodnika po Tiencinie chciałem się dowiedzieć czy wie, czy stoi jeszcze gmach konsulatu austro-węgierskiego w tym mieście wzniesiony przez Kowarskiego na początku XX w. Niestety nic o tym nie wiedział, ale przypuszcza, że nie, gdyż niewiele starych budynków zachowało się w mieście, o czym zresztą sam się przekonałem przejeżdżając przez to wielkie nowoczesne miasto (7 milionów mieszkańców).

PEKIN



Przed Pomnikiem Paraolimpiady w Pekinie

Z Tiencinu pojechaliśmy do olimpijskiego Pekinu (pierwszy raz byłem tutaj w 1995 r.). Tutaj od 9 do 24 sierpnia 2008 roku odbywały się 29. Letnie Igrzyska Olimpijskie z udziałem 11 128 sportowców z 204 państw (krajowych federacji sportowych), a następnie Igrzyska Paraolimpijskie. Zawodnicy polscy zdobyli na Letnich Igrzyskach Olimpijskich 3 medale złote, 6 srebrnych i 1 brązowy, a na Igrzyskach Paraolimpijskich 5 medali złotych, 12 srebrnych i 13 brązowych. Osiem razy odegrano w Pekinie polski hymn narodowy - Mazurka Dąbrowskiego. Tym samym Pekin zapisał się na trwałe w historii polskiego sportu.

Głównym hasłem pekińskich igrzysk olimpijskich było zawołanie: "jeden świat, jedno marzenie". Na Placu Tiananmen zrobiono wielki i piękny klomb z wielobarwnych kwiatów z tym hasłem oraz wzniesiono na czas igrzysk specjalne pomniki olimpijskie, przed którymi zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcia. Wprost cudem zdobyłem wszystkie pięć maskotki olimpijskie.

SZANGHAJ

Chińczycy są wyjątkowo wielkimi miłośnikami muzyki Fryderyka Chopina. Już w 1955 roku chiński pianista Fu Cung zdobył III miejsce w V Międzynarodowym konkursie im. F. Chopina, które odbywają się w Warszawie co pięć lat od 1927 roku. W 1960 roku Chińczyk z CHRL Limin Czan zajął IV miejsce, a w 2000 roku Yundi Li z CHRL zajął I miejsce, a jego rodak Sa Chen IV miejsce. W jury XV konkursu w 2005 roku zasiadał m.in. chiński pianista Zhou Guangren, a w jury XVI konkursu, który ma się odbyć w 2010 roku, ma zasiadać Fou Tsong (Fu Cung). Na Tajwanie działa Frederic Chopin Foundation of Taipei a Hongkongu Chopin Society of Hong Kong.

W Szanghaju – w centralnie położonym parku im. dra Sun Jat Sena stoi najwyższy na świecie pomnik Fryderyka Chopina; ma 6 m wysokości, a wraz z cokołem 7 m. Pomnik odlany z brązu w Polsce (w Gliwicach) został zaprojektowany przez Lu Pin, pochodzącą z Szanghaju absolwentkę Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Na pomniku jest umieszczony w języku chińskim i polskim napis: „Fryderyk Chopin – wielki kompozytor i pianista polski”, oraz słowa Cypriana Kamila Norwida „Rodem Warszawianin, sercem – Polak, talentem – świata obywatel”. Inicjatorem wzniesienia tego pomnika był pan Zou Jian Er, chiński (pochodzący również z Szanghaju) przedsiębiorca z polskim obywatelstwem oraz Marek Niewiarowski, sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Powstał Społeczny Komitet Budowy Pomnika Fryderyka Chopina w Szanghaju, który pozyskał wielu sprzymierzeńców tak chińskich jak i polskich (m.in. KGHM „Polska Miedź”, Chipolbrok). Władze Szanghaju pokryły koszty budowy postumentu oraz organizacji całej uroczystości.

Pomnik został odsłonięty 3 marca 2007 roku, a w ceremonii otwarcia wzięli udział polski wiceminister kultury Krzysztof Olendzki oraz wicemarszałek Sejmu RP Wojciech Olejniczak. Podczas uroczystości wystąpiło 70 uczniów jednej z szanghajskich szkół pianistycznych, którzy na 70 instrumentach jednocześnie odegrali poloneza As-dur. Przed koncertem po ceremonii Lu Pin otrzymała od rządu polskiego, z rąk wiceministra Olendzkiego, medal Gloria Artis. Władze Szanghaju wyraziły zgodę na to, aby w czasie odbywającej się w tym mieście w 2010 roku „EXPO 2010” ważnym jej elementem były przypadające właśnie obchody 200-lecia urodzin Fryderyka Chopina. Jedno z wystawowych audytoriów ma nawet zostać nazwane imieniem tego wielkiego polskiego kompozytora.

SINGAPUR



Autor przed pomnikiem Jana Pawła II w Singapurze

"Polski" papież Jan Paweł II oraz jego nauka i polityka światowa zostały wysoko ocenione przez rząd singapurski i w czerwcu 1981 roku Singapur nawiązał stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Natomiast 20 listopada 1986 roku, podczas swojej 32. pielgrzymki apostolskiej na Daleki Wschód i do Oceanii, Jan Paweł II odwiedził katolików w Singapurze. Była to tylko 5-godzinna wizyta podczas której papież odprawił mszę dla zgromadzonych tłumów i spotkał się z przywódcami kraju. W czerwcu 2006 roku przed katedrą Dobrego Pasterza w Singapurze (z 1897 r.) odsłonięto spiżowy pomnik Jana Pawła II, upamiętniający 25 rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych singapursko-watykańskich i Jego tu wizytę apostolską sprzed 20 (poniżej zdjęcie tego pomnika).

Zwiedzając katedrę zauważyłem na tablicy ogłoszeniowej duży ładny plakat ogłoszeniowy ze znanym mi zdjęciem św. Faustyny Kowalskiej. Plakat zapowiadał uroczystą mszę świętą z okazji 70. rocznicy śmierci św. Marii Faustyny Kowalskiej (1938-2008) w kościele św. Piotra i Pawła 5 października 2008 roku, połączoną z poświęceniem sanktuarium Miłosierdzia Bożego w tym kościele. Uroczystościom przewodniczył arcybiskup Singapuru, ks. Nicholas Chia.

Doszedłem do wniosku, że zbieranie poloników na świecie to praca bez końca. Znamy ich wielką masę i ciągle odkrywamy stare, które dotychczas nie znaliśmy oraz tworzymy nowe.

Marian Kałuski